

Bał na Titanicu

21 maja 2011

Widać po intensywności zagranicznych wojaży Premiera Tuska i po ilości gości zagranicznych przyjmowanych przez niego w ostatnich tygodniach, że bardzo chce on aby już rozpocząć polskie przewodnictwo w Radzie Europejskiej.

Wprawdzie Traktat Lizboński wprowadził funkcję Przewodniczącego Rady Europejskiej, którym został Belg Herman von Rompuy i instytucję przygotowywania programu przewodnictwa w tzw. trójce (czyli z udziałem dwóch kolejnych krajów, które będą sprawowały przewodnictwo) ale Premier Tusk już teraz zachowuje się tak jakby kierował Unia Europejską niepodzielnie.

Zapowiada więc w czasie naszego przewodnictwa przyjęcie Chorwacji do UE, rewitalizację wiary w Unię i nową energię w działalności jego instytucji, zaawansowanie w przygotowaniach budżetu na lata 2014-2020 i realizację Partnerstwa Wschodniego.

Jakby nie zdawał sobie sprawy, że przy obecnej coraz bardziej dramatycznej sytuacji finansów Grecji, Irlandii i Portugalii, a także ogromnej fali migracyjnej z krajów północnej Afryki do krajów południa Europy, nikt w UE nie ma głowy, żeby na poważnie zajmować się sprawami, które chce forsować nasz kraj.

Na realizację naszego przewodnictwa przeznaczaliśmy blisko 0,5 mld zł , już zaprezentowaliśmy nasze logo , gadżety (osławione kolorowe bączki) i prezenty dla gości (biżuterię i apaszki dla pań i, spinki i krawaty dla panów), a za niecałe 2 miesiące elektroniczne media pełne będą obrazków z pięknych pałacowych wnętrz gdzie przyjmowani będą goście różnego rodzaju komitetów i grup roboczych UE.

Ale to nie jest przecież całość kosztów, bo spora część z nich zostanie ukryta w wydatkach bieżących naszych ministerstw i

urzędów centralnych a nawet samorządów, które w ramach promocji będą chciały gościć unijnych urzędników.

Wszystko to z rozmachem i przepychem o jakich nawet nie śniło się unijnym urzędnikom podczas przewodnictwa w ostatnich latach, takich zamożnych krajów jak Niemcy czy Szwecja, które zresztą na ten cel przeznaczyły mniejsze pieniądze niż Polska.

Po prostu prezydencja „błyszcząca i z fajerwerkami” potrzebna jest Premierowi Tuski i Platformie do poprawienia spadających notowań w badaniach opinii publicznej przed zbliżającymi się jesiennymi wyborami parlamentarnymi.

Wszystko to będzie się odbywać w coraz bardziej dramatycznej sytuacji naszych finansów publicznych, długu publicznego, który nie przekroczył 55% PKB tylko dlatego, że Minister Rostowski przynajmniej 50 mld zł albo zamiótł pod dywan albo też uznaje, że nie jest to zadłużenie sektora publicznego (jak to się dzieje z zobowiązaniami Krajowego Funduszu Drogowego).

Wprawdzie Premier Tusk i Minister Rostowski ciągle prężą muskuły i opowiadają w kraju i za granicą historie o zielonej wyspie i dynamicznym rozwoju ale rynki finansowe jakoś w te opowieści nie chcą wierzyć.

Chcą nam wprawdzie ciągle pożyczać pieniądze ale na coraz wyższy procent. Rentowność naszych 10-letnich obligacji wynosi już 6,2% i jest nie tylko prawie dwukrotnie wyższa od obligacji niemieckich czy francuskich (odpowiednio 3,2% i 3,6%) ale także o 1 pkt. procentowy wyższa od obligacji hiszpańskich, a to ten kraj jest typowany przez rynki jako następny po Portugalii, który będzie musiał korzystać z międzynarodowej pomocy finansowej.

Wszystko to coraz bardziej zaczyna przypominać osławioną sytuację z Titanica, gdzie orkiestra grała do końca, mimo zderzenia statku z góra lodową.

Nasz kraj rękami dwóch sterników Tuska i Komorowskiego jest

prowadzony na zderzenie, ze wszystkim tymi, którzy pożyczyli nam już blisko 800 mld zł (a ciągle chcemy żeby nam pożyczali dalej), bo coraz trudniej nam ten dług obsługiwać.

Sternicy jednak zamiast zmiany kursu, chcą dostarczać Polakom przez najbliższe 6 miesięcy, błogiej rozrywki w postaci ładnych obrazków, na których obdarowani prezentami przywódcy najważniejszych krajów UE będą ich poklepywali po plecach i chwalili za gościnność.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)